Cena numeru 20 groszy.

№ 12 Warszawa, 17 Czerwca 1906 r. № 12

Szczutek.

DE GUSTIBUS NON EST DISPUTANDUM...



— Rzuć tego smarkacza! Zostań lepiej zemną!
— Z tobą?! Z takiem starem próchnem?!...

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU...

— Mój złoty panie, czy tylko aby nie wszystkie monopole w mieście rozbite?

— Zkądżeż znowu!

— Ach, jakie to szczęście! Już się bałem, że będę musiał latać po sznapsa za rogatki!

Nie taki djabeł czarny...

— Strasznie bandytyzm rozwija się w mieście...

— Eee, musi być w tem trochę przesady, łaskawy panie... Moje córki zostawiam po całych dniach bez żadnej opieki, a jednak nikt ich dotąd jeszcze nie wykradł...

DLA TEGO.

— Dla czego z Prus wyrzucają poddanych rosyjskich?

— Bo w więzieniach rosyjskich jest jeszcze trochę wolnego miejsca...

Patryotyzm w walizce.

— Czyżby rząd, mój panie, istotnie nie bał się rewolucyi?

— A naturalnie! W razie czego, paczka ministrów siądzie sobie do pociągu zagranicznego — i już jest po strachu.

Rozamnestjowany.

— Jednak niema dnia, by z którego więzienia aresztant polityczny nie uciekł.

— Wierzaj mi, że dopóki nie ogłoszą amnestji, większa część więźniów sama się rozamnestjuje.

Zabawny sen.

— Wyobraź sobie, miałem bardzo zabawny sen.

— Cóż ci się śniło?

— Śniło mi się, że Marja Andrejewna posłała swego syna do Dumy, która mowę młodego Hurki wzięła na serjo!

INTERPELACJA.

— Proszę ojca, co to znaczy: interpelacja w Dumie?

— To, jest, widzisz, takie zapytanie, na które nie otrzymuje się żadnej odpowiedzi.

I wilk syty, i baran... zarżnięty.

Kuje Duma praw projekty,
Aż się poci w wielkiej wenie,
A rząd na to: — „Brawo, Dumciu!
Pracę twoją bardzo cenię!
„To też porzuć już kaprysy
I wszelakie fanaberye:
By cię wreszcie zaspokoić,
Dam ci nową... *oranżeryę*..“
— „Bój się Boga!—jęknie Duma—
Straszne będziem mieć brewerye:
Lud *wolności* chce i *ziemi*,
A otrzyma... *oranżeryę*!?“
— „Moja Dumo! Tyś zielona,
Jako trawka pierwsza w maju...
Przecież wiesz, że drzewo *wiedzy*
Tylko w ciepłym rosło raju...
„A z wolnością trza ostrożniej:
Jak ją dać tej menażeryi?!
Niech więc *kwiat wolności* kwitnie
Ale tylko... *w oranżeryi*...“
— „No a ziemia?!“—«O, na ziemię
„Lud nie darmo także czeka:
Malkontentom dać każemy
Po trzy łokcie na człowieka...
„Dział ten wnet otrzyma każdy
Bez różnicy wieku, nacyi,
Płci, wyznania, pochodzenia
(Dość już skarg i reklamacyi!)
„By zaś pomiar był rzetelny
I do późnych przetrwał czasów,
Dokonają go natychmiast
Trepow, Neuhardt i Dubasów,
„Trzej państwowi geometrzy,
Co kochają lud nad życie..
Skarg na pomiar ich nie będzie
Od nikogo... zobaczycie!
„Pod ich dłonią *wprawną*—wszystko
Pójdzie gładko, jak w feeryi:
Ziemi dość każdemu dadzą
Przy pomocy.. *artyleryi*...

Nauka w las nie idzie.

Rzekł w swoim czasie Archimedes,
Co przecież nie był bity w ciemię:
— „Dajcie mi tylko *punkt oparcia*,
A wnet *poruszę całą* ziemię...“
Dziś Narodowa Demokracya,
Co także nie jest bita w ciemię,
Chce *punkt oparcia* znaleźć *w chłopach*,
Aby... *zatrzymać wszystką* ziemię...

W SWIETLE CYFR.

Statystyka ostatnich dni wykazuje, że chcąc zabić jednego *bandytę*, trzeba przedtem zabić koniecznie przynajmniej z piętnastu *porządnych ludzi*...

Zapytanie i odpowiedź.

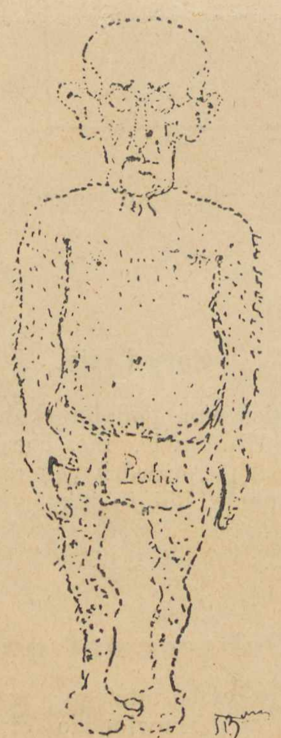
Gubernator Permski posłał telegraficznie następujące zapytanie do Ministerjum Spraw Wewnętrznych:

„Proszę o pozwolenie przedłużenia terminu więzienia osób, aresztowanych za przestępstwa polityczne, aż do czasu ukończenia śledztwa“—

na co (jak się dowiadujemy z pewnego źródła) Ministerjum Spraw wewnętrznych odpowiedziało następującą depeszą:

„W odpowiedzi na uprzejme pańskie zapytanie, spieszymy donieść, że w omawianej kwestji pozostawiamy rezolucję do pańskiego światłego uznania. Aczkolwiek wykazane jest częściowe uwalnianie więźniów politycznych, nie możemy jednak krępować w tej sprawie indywidualnych poglądów Szanownych P. P. Gubernatorów i w myśl wolności poglądów, której Rosja tak sprzyja, pozostawiamy własnej ich inicjatywie dojście do niezłomnego przekonania, że najodpowiedniej byłoby zatrzymać nadal przestępców politycznych w miejscach ich obecnego pobytu.

Prawomyślność i inteligencja pańska a także ujawniona samodzielność sądu wskazuje w Panu pożytecznego i przejętego gorącą miłością ojczyzny urzędnika, o czem nie omieszkamy donieść, gdzie należy.“



Widmo, które nigdy nie znika.

Biedny sierota.

„Koło polskie“ w ruskiej Dumie,
Jak nam „Słowo“ pisze oto,
Chociaż w partyj siedzi tłumie,
Nieszczęśliwym jest... sierotą!

Do „Kadetów“ przystać niechce,
Gdyż im ani krzty nie wierzy,
Frakcja chłopska go nie łechce,
Radykałów wrogo mierzy...

Ci—dla „Koła“ są zbyt skrajni,
Tamci—nieco za spokojni,
Owi—jacyś nadzwyczajni,
Wszyscy razem zaś—niestrojni!...

Tak więc „Koło“ samo jedno
Jak słup stoi na rozdrożu,
I nie mogąc trafić w sedno,
Cierpi, niby Madej w łożu...

. . . . . .

Wyrzekł ongi Ibsen stary
Z potężnego króla giestem:
— Nie chcę z nikim być do pary,
Bo sam stojąc—wielki jestem!

„Kołu“ jednak w parafrazie
Myśl ta zgłoski niesie czarne:
— Gdyś jest samo w tej oazie,
To dla tego—żeś niezdarne!

Zupełnie nowa choroba.

— Panie doktorze, mojemu mężowi jest coraz gorzej...

— Cóż mu dolega?...

— A no, od paru mięsięcy jest ciężko chory i ledwo powłóczy nogami, a od rana do nocy ciągle wrzeszczy, że jest silniejszy od Aberga i Bieńkowskiego...

— Aha, już wiem, to jest najnowszy gatunek choroby, tak zwanej: *manja rządowa*...

Świeżo umieszczony napis

na kuluarach w Dumie państwowej.

Rząd ma zaszczyt upraszać Pp. Posłów, aby raczyli nie odzywać się głośno o ministrach w wyrazach parlamentarnych.

ZA WIELE DOBREGO NA RAZ.



— I cóż panu właściwie dolega?
— Mam konstytucję w żołądku, wolność słowa w gardle, stan wojenny w oczach i strajk w kieszeni...

Koło... błędne.

Czemu też to frakcja polska
Zwie się w Dumie „Kołem?“
Czy dlatego, że jej język
Ciągle staje kołem?
Czy dlatego, że pracować
Nie chce z nikim społem?
W takim razie słuszniej będzie
Zwać ją *„piątem“* kołem...
Bo to *koło*, zamiast z wozem
Wciąż się *naprzód* toczyć,
Będzie w miejscu się kręciło,—
Gdy się będzie boczyć....
Zresztą co tam! Niech na rautach
Bawią się wesoło!
Gdzie wyborcy *kołowaci*,
Zawsze będzie *„koło...“*

Kury i jaja.

— Słyszałeś pan, podobno kobiety rosyjskie, zamieszkałe w Warszawie, nie chcą żadną miarą należeć do związku „prawdziwych rosyjskich ludzi!“
— Ojoj, panie, ileż to razy jaja bywają mądrzejsze od kur...

Pohamował go.

— Pan jesteś ostatniego rzędu kretynem! Uważam pana za pozbawionego czci, sumienia i ludzkości!
— Tylko bardzo proszę nie zapominać się... Niech panu się nie zdaje, że ja jestem pierwszy lepszy minister..



Izba „gwiaździsta.“

Kara śmierci.

W sprawie zniesienia kary śmierci, Rada Ministrów wydała następujący projekt:

Wszyscy podlegający prawnie karze śmierci winni są zgodzić się na nią dobrowolnie, (winni przekraczania tego punktu pociągani będą po wykonaniu wyroku do odpowiedzialności sądowej w sprawie o opór władzy).

Uwaga. Reklamacje po wykonaniu egzekucji uwzględniane nie będą.

Uwolnieniu od kary śmierci podlegają:

a) Przestępcy, którzy aktem zejścia udowodnić zdołają, że sprawa sądowa została im mylnie lub nieprawnie wytoczona.

b) Przestępcy, którzy do czasu ogłoszenia im wyroku, zmarli śmiercią naturalną (przyczem Prokuratorowi dozwolone jest wytoczenie im sprawy z § 1295. o nieprawną śmierć).

c) Przestępcy, którzy w toku śledztwa zdołali przy pomocy prywatnej, tajnej i bezpośredniej socjaldemokratycznej policji udowodnić swoją niewinność i zostali przez nią uwolnieni z miejsca ich uwięzienia, przez co zrehabilitowali się wobec sądu i władzy.

d) Przestępcy, (bombiści, terroryści, bristoliści) złapani na gorącym uczynku, którym śledztwo (przy drzwiach zamkniętych) udowodniło na narzędziach ich zbrodni znaki miejscowej policji.

Bibliografija.

S. Witte—„Logika w polityce“ tomów 2, cena: 2,25.

Kuropatkin—Marsz p. t. „Naprzód,“ cena: 40 kop.

Pobiedonoscew—„Kochaj bliźniego jak siebie samego,“ broszura, 20 kop.

Skirmunt—„Myśl polskiego patryjoty.“ Stron 368. 8-ka, 5 kop.

Trepow—„Niezabijać zwierząt!“ broszura wydana staraniem Warz. Tow. Opieki nad Zwierzętami. 15 kop.

Stessel—„Życie za ojczyznę!“ poemat.--Cena k. 60.

Dubasow—„Miej serce i patrz w serce.“ Romans historyczny, rb. 1,50 kop.

Goremykin—„Bez wstydu“ i „Wysadzony z fotelu“ 2 dramaty w III aktach, cena rb. 1,90 k.

Sienkiewicz Henryk—„Na polu Polityki,“ romans historyczny (z powodu małego pokupu cena zniżona do 5 kop.)

Tyszkiewicz hr. Wł.—„Kroże“ „Wieniec,“ „Polityka,“ „Powrót marnotrawnego syna,“ nowelk, cena rb. 2

Nowodworski Fr.—„Karetka żółta,“ dramacik w 1-ej odsłonie, cena 40 kop.

Massonius—„Filozofja osła“ studjum polityczno-filozoficzne, cena 3 rb.

Nejhardt—„Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło,“ dramat w 5 aktach, cena rb. 1.20 k.



Przy preferansie.

— Jakże pan wolasz piki, kiedy masz same trefle!...

— Ach, przepraszam, ale przy tym wojennym stanie ciągle mi te piki łażą po głowie...

Rosja i Europa.

W Rosyi człek za człekiem pada,
Krwią i ogniem zewsząd bucha,
A Europa nic nie gada,
Jeno słucha, słucha, słucha ..

W Rosyi lud nad męką biada,
Rewolucja tłoczy ducha,
A Europa nic nie gada,
Jeno słucha, słucha, słucha.

W Rosyi się anarchja rucha,
Krew posoką ścieka z ludzi,
Dziś Europa tylko słucha,
Jutro zaś się może zbudzi...

Z uwag kupca warszawskiego,

który lubi, aby wszystko odbywało się „en gros."

— Jak to dobrze, że mamy ten stan wojenny! Dawniej mordowano i rabowano detalicznie, a teraz mordują i rabują—hurtowo!

„Stan wojenny."

— Jak pan sądzi, długo jeszcze będzie trwać ten stan wojenny?...

— Prawdopobnie tak długo, jak długo będzie trwać... *stan wojenny*...

PANU DAWYDOWOWI

w podzięce, jego przyszły biograf.

Pan Dawydow w pełnej zbroi,
Pełnym głosem, pełen gracji
W Priwiślinji mocno stoi
W obronie *swej* ruskiej nacji.

Ceniąc tylko to, co ruskie,
Wrogim mu jest ród nasz laszy,
Zjadłby go więc na zakuskę
Pan Dywydow w czarnej kaszy!

Skromny jest, lecz my z ukrycia
Dobędziemy tego pana,
Ogłaszając „kartkę z życia,"
Co być może jest nieznana.

Korzennego patryjoty
Postać zanim mundur wdziała,
Z najzwyklejszej (*sic!*) kapoty
Wygramolić się musiała.

Rzecz to jasna, że „tużurka"
Dawydow się mocno wstydzi,
I pod ziemię dałby nurka,
Gdy usłyszy słowo: żydzi.

Więc odgrodził się od świata,
I najbliższej swej rodziny,
Bo go straszny wstyd oblata
Za tak późne swoje chrzciny.

Nie uznając brata, siostry,
Diejatiela przyjął postać,
Dla polaków srodze ostry,
Żywcem chciałby ich zachłostać.

Więc ogłasza na wsze strony
Antipolską tu krucjatę,
Gwoli własnej swej obrony—
Aby siebie schować w watę.

Drąc więc maskę dziś z Dawydka,
W łeb dostaje wraz z swym planem,
Domacaliśmy się żydka
Pod korzennym sarafanem!

Synonimy.

Moskwa—Dubasów.
Kuropatkin—Marsz zwycięski.
Jan Kronsztadski—Sobór w Warszawie.
Duma—Cytadela.
Minister—Sprzedajność.
Swoboda prasy—Konfiskata.
Furmanik—Bitwa pod Lesznem.
Swoboda słowa—Sybir.
Swoboda zebrań—Salwa karabinowa.
Słowo—Skirmunt, poseł miński.
Wymowa—Brauning.
Amnestja—Szubienica.
Mateczka Kozłowska—Antychryst.

Z trenów Iwana Iwanowicza.

W smutku głowę trać:
Zkąd się będzie brać?
Łapówkowa dziś publika
Rubla w rękę ci nie wtyka,
Nikt nic nie chce dać!

Interesant ci
Dzisiaj w oczy drwi,
I powiada:--Nie bądź bystry,
Gdy padają dziś ministry,
Któż zaś radcę czci?

Nadszedł taki czas,
Nie boim się was,
Bo jeżeli nawet Hurce
Duma dała krztę po skórce,
To padł „niżnij kłas!“—

Tak mi kupiec rzekł,
We mnie duch się wściekł:
Ogarnęła mnie aż czkawka..
Cóż mi pensja i pribawka...
Gdy chce kutit' człek?

Sam „Trijanon,“ ot,
Już poważny szczot;
Ja koleżskij registrator:
Z damoj było jadę na tor...
Potem wina w rot...

Dziś—ha, żmiji jad!
Sam barszcz będę jadł!
Jak zwyczajna ot publika:
Trochę mięsa, szklankę mlika...
Zmarniał biurokrat!

Zupełnie nowe określenie.

— Cóż porabia pani mężulek?

— Ach, pani droga, ostatni nicpoń! Po całych nocach włóczy się po za domem, więc jak tak dalej pójdzie, stanie się zupełnie podobnym do posiadacza większej własności ziemskiej...

— Nie rozumiem...

— Straci zupełnie *grunt pod nogami*.

Ładny komplecik.

Jeden bije,
Drugi grzmoci,
Trzeci—głupstwa
Z czwartym psoci,
Piąty kłamie,
Szósty śwista,
Siódmy osłów
Przeszedł trzysta,
Ósmy straszny
Czyni swąd—
Ojej, cóż to
Jest za rząd!

Kwiateczki biurokracyi.

MINISTERJUM WOJNY.

Petersburg, 28 Maja 1906 r.

Wysłać pięć pułków wojska dla odparcia nieprzyjaciela, skoncentrowanego pod Kin-czau.

Ogłosić licytację na dostawę ośmiu miljonów par uszu do butów dla wojska, czynnego w bitwie na Dalekim Wschodzie.

Wysłać 80 wagonów z żywnością dla załogi w Porcie Artura.

Atamana kozackiego, Abramowa, za znęcanie się nad Spirydonówną, ukarać postem trzydniowym, bez prawa zajadania ostryg i popijania szampana.

Ministerjum spraw wewnętrznych.

Petersburg 1 czerwca 1906 r.

Jenerał-gubernatora warszawskiego, Hurkę, przenieść w zasłużony stan spoczynku, dać mu emeryturę i mianować senatorem.

Rozporządzić, aby zakłady restauracyjne w Porcie Artura podzielone były na trzy kategorje: I-go rzędu, II-go i III-go.

Sztabs-kapitana Konstantynowa za dzielną służbę awansować na podpułkownika.

Co myśli Durnowo?

Z Petersburga przyszły wieści
Nader scisłe, dają słowo,
Ze w ten sens się wypowiedział
Zaufanym, pan Durnowo.

On im mówił:—Sprośna Duma
Mówi, że nas w trąbę puści,
Że wytrzebi łapownictwo,
Samowolę, gwałt... a juści!

Drwią ministry, dygnitarze,
I choć miną nadrabiają,
Boli ich to traktowanie
I łączenie ich ze zgrają.

Co tam będzie, czas—pokaże,
Snadź porządek się odmieni...
Me kolegi do serc *biorą*,
Ja wciąż jeszcze... *do kieszeni*!

Prawo fizyki.

— Dla czego to chłop rosyjski jest obecnie taki *zawzięty?*

— A bo do téj pory był *zabrany*...

Na placu.



— Ciekawam, który z tych dwóch weźmie?...
— Eh, moja droga, ja jestem ciekawsza, który z tych trzech *nas* weźmie...

Przemiana gatunku.



— Jantek! Wyjmij ten monopol, co ci sterczy z kieszeni; nie zapominaj, psi synu, że my dziś będziemy anarchisty komunisty z partyi!

Redakcja i Administracja: Plac Ś-go Aleksandra 8, (dom Junga). Telefonu Nr. 184.60.
Prenumerata „Szczutka:" w Warszawie rocznie — 5 rb., na prowincyi i w Cesarstwie — 6 rb., we Francyi—16 franków, w Niemczech—13 marek, w Galicyi i Austryi—15 koron. Prenumeratę wnosić można półrocznie, kwartalnie i miesięcznie.

Ogłoszenia w „SZCZUTKU" po 20 kop., wiersz petitowy.

Redaktor i wydawca: **Adolf Starkman.**

Druk W. Cywińskiego Nowy Świat 36.